

## ZE WSPOMNIENIŃ O ŚW. SIOSTRZE FAUSTYNIE

### WSPOMNIENIA s. M. Adalberty Banach ZMBM

Siostrę Faustynę poznałam jako roczną profeskę we wrześniu 1928 roku (pierwsze śluby złożyła 30 kwietnia 1928 roku). Przedtem imię jej słyszałam czasem, ale nic bliższego o niej nie wiedziałam. Toteż, gdy 1 września 1928 roku przyjechałam do „Józefowa” na trzecią probację, jedna siostra zwróciła moją uwagę swoim niezwykłym wyglądem. Zapytałam, kto ona jest? Odpowiedziano mi: Siostra Faustyna. Była średniego wzrostu, szczupła, bardzo wyraźnie zebrała w sobie, w dal zapatrzona, jednym słowem: skąpiona. Jako jeszcze bardzo młoda zakonnica nie umiałam jasno sformułować swego o niej wrażenia, które obecnie, po 23 latach, jest tak silne i świeże, jakby przed chwilą przeżyte.

Następnie Siostra Faustyna wkrótce wyjechała do Warszawy i do innych domów, tak że [we] wspomnieniach swoich widzę ją znów wczesną wiosną (był jeszcze śnieg) 1933 roku. Wtedy ona była na trzeciej probacji w Warszawie. Panowała epidemia grypy i razem spotkaliśmy się w ambulatorium domowym do badania lekarskiego. Gdy mnie siostra infirmerka poprosiła, badanie Siostry Faustyny pani dr Janina Kozłowska-Sobierajska już kończyła i mówiła: „Ja u Siostry nic w płucach nie znajduję”. Spostrzegłam u Siostry Faustyny wyraz zdziwienia, była bowiem bardzo blada i mizerna, lecz odpowiedziała spokojnie: „A jednak mnie boli”, i z rezygnacją wyszła. Podziwiałam jej spokój i opanowanie w tym tak zazwyczaj czułym dla nas momencie; że miała rację, bliska przyszłość wykazała, bo zapadła poważnie na płuca i w 1938 roku na gruźlicę umarła.

W marcu 1936 roku byłam dla załatwienia spraw przez dwa tygodnie w Wilnie, gdzie również była Siostra Faustyna. Wówczas przeżyłam wewnętrznie jedno z większych trudności duchowych. Wtedy to miałam silne wyczucie, wprost pewność, że Siostra Faustyna wie, co się dzieje w mojej duszy, że przenika ją na wskroś. Wnioskowałam o tym z jej zachowania względem mnie, ze spojrzeń, z wyrazu twarzy. Razu jednego w przejściu bardzo przenikliwie na mnie spojrziała i na moment się zatrzymała. Miałam wrażenie, że chce mi coś powiedzieć..., lecz na tym tylko się

skończyło, bo Siostra Faustyna bez słowa poszła dalej, a ja jeszcze silniej utwierdziłam się w swoich przypuszczeniach. Było to tym dziwniejsze, że w tym czasie nic prawie nie wiedziałam o nadzwyczajnych darach łaski przez Boga jej danych. Po kilku dniach nagle zupełnie względem mnie się zmieniła, stała się bardzo uprzejma i przemiła. Zaprosiła mnie do ciepłami, była bowiem ogrodniczką, i pokazywała mi różne nowalijki, a przede wszystkim kwiaty, bardzo troskliwie pielęgnowane, a przeznaczone do ozdobienia świętego grobu w naszej kaplicy, był to bowiem czas przed Niedzielą Męki Pańskiej.

Następnie w 1936 roku spotkałam ją w Derdach, gdzie jednego razu parę godzin gościłam. Dzień był powszedni, letni, piękna pogoda dopisywała, więc siostry nasze były zajęte pracą w ogrodzie i przy gospodarstwie, a gościem nie miał kto specjalnie się zająć. Siostra Faustyna, jako kuracjuszka, nie odstępowała mi ani na chwilę i wszędzie dotrzymywała mi towarzystwa. Widać było, że wysłała się, ile tylko może, bym nie odczuła tego w sposób przykry i rzeczywście dokazała swego. Bardzo uprzejmie odpowiadała na moje zainteresowanie się domem naszym w Wilnie i znajomymi. Dziś dokładnie pamiętam oczy jej pełne życzliwego wyrazu i ujmującą serdeczność.

Gdy ostatni raz widziałam ją 23 lipca 1938 roku, Siostra Faustyna przebywała wówczas stale w szpitalu na Prądniku i na święto św. Magdaleny przyjechała na dwa dni do domu<sup>1</sup>. (...) Była wówczas bardzo chora, lecz na zewnątrz nie robiła wrażenia ciężko chorej. (...) Bardzo serdecznie do mnie mówiła, lecz treści jej słów nie pamiętam, to tylko, że przemiłe wrażenie tego powitania i pożegnania bardzo żywe we wspomnieniach moich do tej pory się przechowało.

„Józefów”, 9 października 1951 roku

„Wspomnienia o św. Siostrze Faustynie” opublikowało Wydawnictwo Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia „Misericordia”, Kraków 2013.

<sup>1</sup> W Kronice Domu Krakowskiego nie zapisano dwudniowego pobytu Siostry Faustyny w klasztorze i jej wyjazdu do szpitala na Prądniku 23 lipca 1938 roku.